TYGODNIK KATOLICKI

1868. Grodzisk, 16 października. №. 42.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

DECRETA
3ae Congregationis Decanorum
habitae Gnesnae die 26. Augusti a. D. 1868.

DECRETUM I.
De admittendis ad primam Confessionem et Communionem infantibus.

1. In admittendis ad primam Confessionem infantibus non aetatis eorum, sed discretionis animi ratio est habenda.

2. Cum experientia compertum sit, circa undecimum annum mentes infantium apud nos sufficienter explicari, prima Confessio, excepto casu manifestae hebetudinis, ultra undecimum annum completum non est protrahenda.

3. Ad primam Confessionem infantes praeparari omnino debent ab ipsis ecclesiarum Rectoribus vel eorum Vicariis; ludimagistri autem adjutricem tantummodo, ubi necessitas id exigit, dare possunt operam.

4. Ad primam Communionem, ad quam major rationis maturitas, quam ad Confessionem, requiritur, non sunt admittendi infantes, nisi post annum expletum a prima Confessione.

5. Integrum est ecclesiarum Rectoribus, admissionem ad primam Communionem ultra annum a prima Confessione protrahere, si propter insufficientem infantis dispositionem id necessarium judicaverint.

6. Inter primam Confessionem et primam Communionem infantes saltem quater, singulis nempe trimestribus, ad tribunal poenitentiae accedere debent, et Rectores ecclesiarum sedulo invigilent, ut ita fiat.

7. Prima infantium Communio celebranda est cum omni qua fieri potest solemnitate, die festo, et hora qua populus frequens convenire solet ad ecclesiam.

8. Pro anno proxime futuro, ne solemnitas primae infantium Communionis cesset, indulgemus, ut ad eandem admittantur parvuli ad hoc sufficienter praeparati, quamvis praescriptas supra Confessiones quater in anno non absolverint.

9. Summopere commendamus usum a nonnullis ecclesiarum Rectoribus introductum, infantes ad primam Communionem accedentes exhortandi, ut Sodalitati Temperantiae sese hac occasione adscribant, et optamus, ut usus hic in omnibus paroeciis utriusque Archidioecesis Nostrae invalescat.

DECRETUM II.
De Sodalitate Temperantiae in singulis paroeciis erigenda.

1. In unaquaque paroecia utriusque Nostrae Archidioecesis, praesentis decreti vigore et auctoritate Nostra ordinaria erigimus in forma Ecclesiae consueta Confraternitatem seu Sodalitatem Temperantiae, sub speciali protectione Beatissimae Virginis Mariae.

2. Finis hujus Confraternitatis est: arcere ad majorem Dei gloriam animarumque salutem populum fidelem ab usu potuum adustorum, et promovere christianam temperantiam.

3. Praefectus et Promotor Confraternitatis Temperantiae est in unaquaque paroecia Rector ejus pro tempore, sive sit Parochus, sive Administrator, aut temporarius tantummodo Commendarius.

4. Praefecti partes praecipuae erunt: omni studio adlaborare, ut parochiani Confraternitati nomina sua dent, et postquam inscripti fuerint, factam promissionem fideliter servent.

5. Statuta Sodalitatis Temperantiae a Nobis adprobata, uti sequitur publicantur:

STATUTA
Bractwa Wstrzemięźliwości.

§ 1.

Każdy przystępujący do Bractwa Wstrzemięźliwości zobowięzuje się na całe życie wstrzymywać *zupełnie* od wszelkich palonych napojów, jako to: od wódki, likierów, spirytusu, araku, rumu, i od tego wszystkiego, co się z tych napojów wyrabia.

§ 2.

Zobowięzuje się również, innych trunków upajających, jako to: wina, miodu, piwa itp. używać z umiarkowaniem.

§ 3.

Przyjętym być może do Bractwa Wstrzemięźliwości każdy bez różnicy płci i stanu. Co do wieku, przyjmować się będzie dopiero po pierwszéj Komuniji.

§ 4.

Przełożonym i promotorem czyli krzewicielem Bractwa w każdéj parafiji jest rządzca parafiji, czy to proboszcz, czy administrator, czy komendarz czasowy.

§ 5.

Staraniem Przełożonego będzie, aby mieszkańcy parafiji jak najliczniéj do Bractwa się zapisywali,

a skoro raz się wpiszą, aby dotrzymywali danego przyrzeczenia.

§ 6.

Skoro w jakiéj parafiji Bractwo się zawiąże, bracia wybiorą z pomiędzy siebie czterech Starszych. Wybór Starszych musi uzyskać zatwierdzenie Przełożonego. Obowiązkiem Starszych będzie: z wszelką miłością zachęcać braci do wytrwałości, odwodzić w szczególnych przypadkach od używania palonych trunków, i w razie potrzeby Przełożonemu o zaszłych przekroczeniach donosić. Przynajmniéj dwóch Starszych musi być obecnych przy przyjmowaniu nowych członków. Gdy zaś chodzi o wykluczenie kogo z Bractwa, wszyscy powinni być wezwani, i mają głos doradczy.

§ 7.

Do Bractwa Wstrzemięźliwości przystępuje się uroczyście w kościele, o ile być może po Summie albo w czasie Missyji. Każdy składa razem z innymi albo osobno następujące przyrzeczenie:

Ja N. N. po dojrzałym zastanowieniu się dobrowolnie i uroczyście obiecuję, dla większéj chwały Bożéj i ku czci Najśw. Maryji Panny, także, aby ułatwić sobie zbawienie duszy: iż od téj chwili nigdy pić nie będę wódki, likierów, spirytusu, rumu, araku, ani żadnych innych palonych upajających napojów, wszystkich zaś innych trunków używać będę z umiarkowaniem. Mam szczérą i mocną wolę, tę obietnicę sumiennie za łaską Bożą i przyczyną Najświętszéj Panny aż do śmierci zachować, i uznaję, że zasłużyłbym na wstyd przed Bogiem i ludzmi, i na wykluczenie z świętego Bractwa Wstrzemięźliwości, gdybym tego przyrzeczenia rozważnie i dobrowolnie uczynionego nie dotrzymał.

§ 8.

W ciągu przyjmowania duchowny przewodniczący obrządkowi wytłomaczy wstępującym do Bractwa: iż odtąd nie będzie im wolno w żadnym razie i pod żadnym pozorem napojów zakazanych, choćby w małéj tylko ilości, używać; że nie wymawiają od tego ani słabość, ani spracowanie, ani upał, ani zimno, i nikomu nie służy prawo dyspensowania; że wtedy tylko będzie można użyć wódki lub spirytusu w małéj ilości, bez złamania danego przyrzeczenia, kiedy wchodzą one w skład lekarstw w aptece lub w domu przyrządzonym.

§ 9.

Również zaleconym zostanie każdemu członkowi nowemu, aby codzień odmawiał jedno *Zdrowaś Maryja,* na przypomnienie sobie przyjętego obowiązku, i ku utwierdzeniu się w dobrym.

§ 10.

W każdéj parafiji założy się księga bracka parafijalna, z osobnym działem dla nieparafijan.

§ 11.

Każdego nowego członka, czy osobno, czy wraz z pewną liczbą innych, czy gromadnie na Missyji przyjętego, zapisze się w księdze brackiéj w przytomności najmniéj dwóch Starszych miejscowych, tam gdzie przyrzeczenie złożył; z tą jednak różnicą, że parafijan zapisywać się będzie w właściwéj księdze, obcych zaś w oddziale dla nich przeznaczonym.

§ 12.

Każdy członek w swojéj właściwéj parafiji do Bractwa należy. Dla tego jeżeli został gdzieindziéj przyjęty, Przełożony miejsca, gdzie przyjęcie nastąpiło, uwiadomi Przełożonego parafijalnego, a ten nowego członka zaciągnie do swojéj parafijalnéj księgi, z zachowaniem wzmianki miejsca i daty przyjęcia.

§ 13.

Przy wpisywaniu do księgi brackiéj w dniu przyjęcia, każdy członek otrzyma kartkę, na któréj wydrukowane będzie przyrzeczenie uczynione przez niego przy przyjęciu, jako też Ustawy Bractwa. Na téjże kartce zapisze się imie i nazwisko nowego członka, parafija jego właściwa, także miejsce i dzień przyjęcia do Bractwa. Kartka ta ma być opatrzona podpisem Przełożonego Bractwa w miejscu przyjęcia.

§ 14.

Dnia 3 Lutego każdego roku, albo w najbliższy dzień sposobny odprawiać się będzie Msza żałobna za zmarłych członków Bractwa, których dusze modlitwom wiernym polecone być powinny przy zapowiedzeniu téj Mszy św. w poprzednią Niedzielę.

§ 15.

Wszyscy wierni obojéj płci do Bractwa Wstrzemięźliwości należący mogą z łaski Ojca św. w Brewe z dnia 16 Lipca r. b. wyrażonéj, dwa razy do roku Odpustu zupełnego dostąpić. Odpust rzeczony wolno im ofiarować za dusze wiernych zmarłych. Warunki do otrzymania Odpustu są: Spowiedź sakramentalna i Kommunija św. w sam dzień Odpustu, i odmówienie w jakimkolwiek kościele kilku pacierzy wedle intencyji Ojca św.

§ 16.

Odpusty Bractwa Wstrzemięźliwości naznaczamy na wieczne czasy na dzień Oczyszczenia N. M. Panny, i na Niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia N. M. Panny.

§ 17.

Bractwo ma prawo mieć wszędzie swoją chorągiew i swoje światło, i z tą chorągwią i światłem bywać na pogrzebach i processyjach.

§ 18.

Chorągiew i światło sprawiają się z kassy brackiéj, do któréj wpływają pieniądze z dobrowolnych ofiar, a która zostaje pod zarządem Przewodniczącego i Starszych. Urząd Rendanta sprawuje jeden z Starszych wskazany przez Proboszcza.

§ 19.

Przynajmniéj cztéry razy do roku odprawiać się będą zebrania brackie, w których tylko mężczyźni brać udział i radzić będą pod przewodnictwem Przełożonego o stanie Bractwa i o środkach, któremiby najlepiéj Bractwo wzmocnić. Na każdym zgromadzeniu będzie się zbierało dobrowolne ofiary na kassę.

§ 20.

Jeżeliby który z członków Bractwa złamał przyrzeczenie uroczyście przez siebie uczynione, tedy ma być najprzód napomniany przez Przełożonego albo przez jednego z Starszych, potym jeżeli się nie poprawi, modlitwom braci na zebraniu brackim polecony bez wymienienia nazwiska; a jeśli i to nie pomoże, tedy po naradzie Przełożonego z Starszymi będzie z Bractwa wykluczony.

BREVIS INSTRUCTIO AD CLERUM
in rebus Sodalitatis Temperantiae.

Secundum S. Alphonsum (Homo Apost. X. tract. de 7. praecepto § 127.) probabile est, simplicem promissionem non obligare, nisi sub culpa levi, dum talis promissio non jam obligat ex justitia, sed ex sola fidelitate sive honestate. Quoniam vero promissio emissa a sodalibus in Confraternitate Temperantiae naturam simplicis promissionis non amittit ex eo, quod majore cum solemnitate fiat, hinc ejusdem violatio reatum culpae gravis secum non trahit, sed constituit per se peccatum tantummodo veniale, et privat sodales gratiis spiritualibus et auxiliis, ad quae alias jus haberent.

Non licet itaque absolutionem poenitenti denegare propterea tantum, quod promissionem ejusmodi non adimplevit; secus si peccatum commisit notabiliter excedendo in usu potus, vel alias non satis dispositus judicatur ad obtinendam absolutionem.

Non licet pariter confessariis vel animarum rectoribus, indulgere sodalibus usum etiam modicum et rarum potionum adustarum, quia non est in eorum facultate leges Confraternitatis a Nobis erectae et approbatae immutare, vel in iisdem dispensare. Unde sodales, qui potionibus hujusmodi, quamvis secrete et modice vel raro utuntur, eo ipso gratiis et auxiliis spiritualibus confratribus concessis privantur.

Tandem, si confessarii interrogentur a poenitentibus Confraternitati adscriptis, utrum ipsis liceat citra culpam gravem modicum aquae vitae vel aliquid simile bibere. debent eos instruere: sibi id licere, quum promissio non teneat sub tali peccato; sed simul exhortari eos omni meliore modo non omittant, ut eandem promissionem servent, tum quia peccatum etiam veniale deliberate committere christiano indignum est, tum ne animae eorum tot bonis priventur, neve exemplum eorum alios ad malum trahat, tum denique, ut ipsi occasionem peccati devitent, et uti honestas exigit, factam promissionem servent.

DECRETUM III.
De Indulgentiis publicis.

1. Singuli Rectores ecclesiarum parochialium referent Nobis infra sex menses a die praesentium, quaenam in eorum ecclesiis festa cum titulo Indulgentiarum et concursu populi celebrentur per annum.

2. Relationes supradictae describendae erunt in schematibus, quae in duplo pro unaquaque paroecia suorum respective districtuum Decanis a Nobis transmittentur, Rectoribus ecclesiarum distribuenda, et ab his, postquam rite expleta fuerint, directe ad Nos aeque in duplo remittenda.

DECRETUM IV.
De tollendo abusu patenae.

1. Interdicimus usum porrigendi sacram patenam post Missae Sacrificium deosculandam, tam ecclesiarum patronis, quam ceteris quibuscunque dominis et magnatibus saecularibus.

2. Loco patenae sacerdos divinis mysteriis peractis praebere poterit ecclesiarum patronis ad osculandum instrumentum pacis.

3. Interdicimus pariter, sub comminatione poenarum ecclesiasticarum, usum praebendi sacras patenas aegrotis, fellis suffusione vel aliis infirmitatibus laborantibus, qui autumant, se facilius convalescere posse, cum vultum suum tanquam in speculo in sacra patena aspexerint.

DECRETUM V.
De separando loco, quo sepeliuntur infantes non baptisati ceterique sepultura ecclesiastica privandi.

1. Locus in coemeteriis destinatus pro sepeliendis iis, qui sepultura ecclesiastica juxta canonicas sanctiones sunt privandi, uti infantes qui sine babtismo decedunt, suicidi, et alii hujusmodi, distincte et visibiliter a reliquo coemeterio ubique separetur.

2. Non sufficit, ut limites loci praedicti ex sola consuetudine noscantur, sed requiritur omnino, ut parva viridi sepe, vel fossa, vel vallo, vel semita sint determinati.

Omnia atque singula Decreta supradicta ab universo Clero utriusque Nostrae Archidioecesis tanquam leges dioecesanas a dato promulgationis eorundem observari volumus et mandamus, reservantes Nobis contra secus agentes poenis congruis atque opportunis procedere.

Datum Gnesnae, in Aedibus Residentiae Nostrae, die 26. Augusti, a. D. 1868.

ARCHIEPISCOPUS GNESNENSIS ET POSNANIENSIS

Miecislaus.

Ex mandato:
Vitalis Maryański,
a Secretis.

No. 1462.

KORESPONDENCYJE.

(τ. χ.) **Z Francyji.**

„Pod ołtarzem Boga usłyszałem głosy pobitych mówiących: „Dla czego Panie nie pomścisz krwi naszéj?“ I otrzymali odpowiedź Pańską: „Czekajcie jeszcze czas krótki, aż się wypełni liczba braci waszych.“ Obj. VI. 9.

Te słowa Objawienia pełne nadzieji dla Kościoła i narodu polskiego umieścił ojciec Teofil Bérengier, Benedyktyn, na czele dzieła p. t.: *Męczennicy uniaccy w Polsce,* o którym wam w jednéj z poprzednich korespondencyji wspomniałem. Prawda, że dzieło to nie podaje nic nowego dla Polaków, szczególniéj z pod panowania moskiewskiego. Są to fakta, na które wielu z nas prawie patrzało, a wielu mogło słyszeć dokładne opowiadanie od naocznych świadków, lub czytać w dziennikach współczesnych. Jest ono jednak bardzo na czasie dla przedstawienia Europie, w jak smutnym stanie znajduje się Kościół polski w krajach zabranych przez Moskwę. Przedstawiwszy najprzód w krótkim zarysie początek Uniji, a następnie piérwsze prześladowania, jakim uległa za Katarzyny II., i drugie za czasów Mikołaja I., autor przystępuje do określenia szczegółowego cierpień podjętych przez pojedyńcze osoby, lub wsie i gminy całe. — W obrazach pełnych strasznéj prawdy przedstawia autor męczeństwo podjęte przez wielu kapłanów

unijackich, pragnących wytrwać w Uniji do końca. Tu widzimy cierpienia podjęte przez ks. Micewicza, Słobockiego i ich towarzyszy, cierpienia, które się ciągnęły od r. 1834 do 1846. Następnie widzimy opowiedzianą śmierć bohatyrską w więzieniu ojca Bocewicza, bazylijanina, i takąż samą drugiego zakonnika ojca Baranowskiego, obiedwie zaszłe w 1839 po wycierpieniu najokropniejszych męczarni, którym nie wiem czy oświecona Europa będzie chciała dać wiarę w wieku, w którym wolność sumienia zapisaną została na czele wszystkich nowożytnych konstytucyji! Któż w Europie uwierzy, że w 1839, w tym roku smutnéj pamięci, w którym car Mikołaj wydał ukaz znoszący zupełnie Uniję na Litwie i Rusi, ciało pomazańców Pańskich, wiernych wierze praojców, odpadało kawałkami pod razami oprawców. Że ciż sami męczennicy ponosili męczarnie głodu, pragnienia, zimna, najcięższych robót, przechodzących siły człowieka, i więzienia w ciemnych podziemiach albo w chlewach przeznaczonych dla nierogacizny. A to wszystko za co? Za wierność Uniji; za to, że nie chcieli być odstępcami od prawdziwéj wiary, że się nie dali kupić honorami, złotem, które im obiecywano w razie odstępstwa. To wszystko zdaje się być niepodobnym do prawdy; a jednak my wierzymy temu, my, którzyśmy mogli prawie przykładać uszy do murów cytadelli i słyszeć wychodzące stamtąd jęki katowanych ofiar! Wdzięczność więc czcigodnemu zakonnikowi za to, że w języku najbardziéj upowszechnionym w Europie ogłasza światu te postępki Moskwy. Niech Europa wié, jakiego ma sąsiada na Wschodzie; o ile jest winną patrząc spokojnie na katusze Polski, jaki los ją czeka, jeżeli nie zatrzyma olbrzyma północy w jego barbarzyńskim pochodzie ku Zachodowi. — Ale co dla nas było najboleśniejsze przy czytaniu dziełka ojca Bérengier, to obraz odstępców od Uniji: tych dygnitarzy kościoła unickiego Siemaszków, Zubko, Michniewiczów, Nowickich i innych, którzy postawieni na świeczniku, zamiast przyświecać ludowi wiernością Kościołowi, zamiast oddać dusze swoje za owce swoje, zaprzedali carowi. — Oni to piérwsi przeszli na łono schizmy, oni pociągnęli za sobą parafije i całe dyjecezyje, oni byli najsilniejszymi podporami rządu i policyji w dokonaniu przebrzydłych zamiarów Mikołaja. Za nimi poszło mnóztwo duchownych niższego stopnia, a lud zostawiony sam sobie, musiał w końcu uledz, bo mu powiedziano, że ta religija jest najlepsza, którą jego pasterze przyjęli. Tu autor wyliczając przyczyny téj słabości duchowieństwa unickiego, obok ciemności kładzie małżeństwo kapłanów i na ten punkt my zwracamy szczególną uwagę. Kapłan bezżenny nie ma około siebie nic, coby go odstraszało od męczeństwa i dla tego łatwiéj idzie na tortury i śmierć najokropniejszą. Obarczony rodziną, słabnie w obec pogróżek; widok dzieci, które ma zostawić w nędzy, nie już w razie śmierci, ale uwięzienia lub wygnania na Sybir, napełnia go goryczą. Uczucie ojcowskiéj miłości bierze często górę nad innymi wznioślejszymi uczuciami, i biédny kapłan, aby się nie odłączyć od swéj rodziny, złożonéj z kilku osób, odłącza się od rodziny kilkaset milijonów członków na ziemi liczacéj; opuszcza Kościół, przechodzi do schyzmy, dając wiernym smutny przykład słabości i odszczepieństwa. W ten to sposób Moskale i ich poplecznicy Siemaszkowie skłonili wielu księży unickich do schyzmy; nie wielu, nietety, między nimi znalazło się takich, jak ks. Bocewicz, którzyby z odwagą prawdziwie bohatérską patrzali na śmierć swéj małżonki, na nędzę, opuszczenie i rozproszenie dzieci, a poszli tam, gdzie ich wyższy obowiązek sumienia powoływał. — Wiele bardzo pisano o potrzebie małżeństwa dla księży; było i w ostatnich czasach wielu nawet między duchownymi katolickimi, którzy myśl tę niebacznie popierali. Niechże odstępstwo Unitów służy im za dowód, że kapłan, który ma zanadto przyczyn przywiązania swego do ziemi, łatwo zdradzi prawdziwe swe powołanie i zaniedba wyższych, świętszych obowiązków względem liczniejszéj duchownéj rodziny, względem wiary i ojczyzny. — Jeżeli obarczenie rodziną było dla wielu księży unickich powodem do przejścia na schyzmę, to jednak nie może ono bynajmniéj ich usprawiedliwiać; było ono zawsze dowodem nikczemnéj słabości, i ściągnęło na odstępców silną odpowiedzialność w obec współczesnych i potomności, w obec kraju, Kościoła i Boga. Gdyby Katarzyna II. i Mikołaj I. nie znaleźli wśród duchowieństwa unickiego, szczególniéj wyższego, powolnych narzędzi do przeprowadzenia swojich zamiarów, możeby nie osiągnęli tak łatwo powodzenia. Walka byłaby silna, polałyby się obfitsze krwi potoki, ale krew ta wołałaby, jak krew Abla, o pomstę do nieba, i Bóg możeby powstrzymał bratobójczą rękę Kainów północy. Strach nas bierze dziś patrzeć na garstkę Chełmskich Unitów, co, jak resztki pobitéj armiji, walczą o utrzymanie swéj trudnéj pozycyji. Oby tylko Bóg raczył od nich oddalić Siemaszków; oby pastérze wytrwali na swojich stanowiskach, a pewni jesteśmy, że i owczarnia obroni się od napaści wilków drapieżnych. Polacy wszystkich części powinni wznosić do Boga gorące modły za tych braci naszych w niebezpieczeństwie będących. Modlitwa wznosząca się ku niebu, wyjedna im zwycięztwo, jak niegdyś wzniesione ręce Mojżesza dały Izraelitom górę nad Amalecytami! — Ale wróćmy jeszcze na chwilę do naszego dzieła.

Wystawiwszy pojedyńczo męczenników unijackich, autor przechodzi do historyji tych nieszczęśliwych wiosek, co to przez długie lata upierały się przy wierze praojców. Wspomina on tu szczególniéj Dudakowice, Porozow i Dziernowice. Piérwsza z nich walczyła lat 20, to jest od 1834, w którym się rozpoczęło nawracanie Unitów na schyzmę, aż do 1854. Pozorów uległ zaledwie 1862, a Dziernowice w 1858 r. chciały przejść koniecznie do Kościoła łacińskiego, do którego niegdyś należały, i w tymże roku żelazna ręka cara Aleksandra zmusiła ich zaniechać tego zamiaru. Zwracam tu uwagę na daty położone przy dwóch wsiach ostatnich; lata lata 1862 i 1858 okazują one, że smutna ich historyja rozwiązała się już za panowania Aleksandra II. Trzeba czytać, aby się dowiedzieć, jakich to sposobów używali wysłańcy cara dzisiejszego, aby spełnić swą missyją. Zawsze najprzód namowy, podstępy, uwodzenia, pogróżki; a skoro to nie pomaga, więzienie, wygnanie, rózgi, oto pomocniki apostołujących czynowników. A jednak car ten uważany jest w Europie za liberalnego! I jakiejże wolności można się spodziewać w Rossyji, jeżeli najświętsza z wolności wolność religiji jest tam dotąd nieznana? I niech nam nie mówią, że monarcha ma najlepsze chęci, że to jego podwładni popełniają te wszystkie nadużycia, że on nie wié, co się w jego państwie dzieje. Najprzód monarcha, jeżeli chce być ojcem a nie tyranem swojich poddanych, powinien wiedzieć, co robią jego urzędnicy, i z pewnością ten, który chce się dowiedzieć, ma do tego wszelką sposobność. Co zaś w szczególności do Aleksandra II., mamy przed oczami

przypiski, które ten monarcha własnoręcznie położył na raporcie senatora Szczerbinina wysłanego do Dziernowic dla nawrócenia téj gminy. Przypiski te okazują osobiste usposobienie cara względem wolności katolicyzmu w Rossyji, a usposobienie to nie jest bynajmniéj liberalnym. Car potwierdza i nakazuje natychmiastowe spełnienie wszystkich najniesprawiedliwszych wniosków Szczerbinina. Zniesienie klasztoru ks.ks. Dominikanów, będącego w sąsiedztwie Dziernowic, deportacyja Przeora w głąb Rossyji, acz nie udowodniono sądownie Dominikanom żadnego przestąpienia praw moskiewskich; kasowanie kościołów katolickich; ustanowienie sądów wojennych na winnych odstępstwa od prawosławia; deportacyja i uwięzienie ojców rodzin, któreby się dopuściły powyższego przestępstwa, oto są projekta, które znajdują zupełne potwierdzenie cara w jego liberalnym sercu. Niechże to będzie jeszcze jedną przestrogą dla Polaków, których nie przekonały słowa wyrzeczone w Warszawie: „Wszystko, co mój ojciec zrobił, było dobrze zrobione.“ — Ojciec Teofil Bérengier kończy swe dziełko opisem zdarzenia zaszłego na Litwie w Listopadzie roku zeszłego. Zdarzenie to okazuje, jaka jest wolność religijna dzisiaj w Rossyji, a zarazem dowodzi, że zasłużona kara, prędzéj czy późniéj, ale zawsze niewątpliwie dosięga przestępców. Oddział wojska przechodził niedaleko lasu, na brzegu którego mały pastuszek nie mający jak lat 12, zbierał drzewka. Żołnierze otaczają go do koła i pytają go, jakiéj jest religiji? Dziecko odpowiada spokojnie, że jest katolikiem. Dowódzca wojska każe mu się przeżegnać po moskiewsku; ale napróżno, dziecko robi znak krzyża tak, jak go rodzice katolicy nauczyli. „Skoro nie chcesz słuchać nászego ojca cara, ja cię każę rozstrzelać mały buntowniku.“ Żołnierze przywiązują chłopca do drzewa, nabijają broń i celują. Dowódzca jednak zbliża się i powiada, że buntownik nie wart jest kuli, że go trzeba powiesić. Zakładają mu więc stryczek na szyję i pytają, czy chce zostać prawosławnym; chłopiec daje znak głową, że nigdy na to nie przystanie. Rozpoczyna się egzekucyja; ale dowódzca, któremu podobne męczarnie niewinnego dziecka sprawiały rozkosz, zmienia wyrok: mówi, że szkoda stryczka na szyję buntownika, trzeba go utopić. Było w blizkości małe jeziorko pokryte lodem w téj porze roku. Dwaj żołnierze posuwają się na środek, wyrębują przyrębel i zanurzają w nim chłopczynę po szyję. Oficer opuszcza brzeg, zbliża się ku chłopcu, któremu głowę tylko ponad lodem widać było, pyta go po raz ostatni, czy chce być posłuszny carowi. Za całą odpowiedź dziecko wyjmuje z pod lodu rękę, a wznosząc oczy ku niebu, żegna się po katolicku. W tym huk okropny daje się słyszeć; lód nie mogąc wytrzymać ciężaru zbrodniarzy, łamie się pod ich nogami, a dwunastoletni męczennik tonie w otchłani wraz z trzema katami. Bohaterskie męczeństwo dziecka, kara Boża dotykająca natychmiast katów — są to oznaki opieki, którą Bóg Kościół otacza. Nie rozpaczajmy: Chrystus powstanie, da znak, uciszą się bałwany wzburzonego morza, a łódź nasza wypłynie z tryjumfem. —

Miałem zamiar dać wam sprawozdanie i z drugiego dzieła, tyczącego się historyji obecnéj Kościoła polskiego, a ogłoszonego niedawno we Francyji przez ks. Lescoeur, oratoryjanina, ale zostawiam to do następnéj korespondencyji, gdyż trzeba o czym innym pomówić.

Kongresy mnożą się na wszystkie strony. Pisałem wam już o kongresie wolnych mularzy w Hawrze i o kongresie pokoju w Bernie, które miały się zebrać w tych dniach. Teraz oto odbył się znowu kongres robotników w Brukseli. Kongres ten zebrał się na wezwanie *Towarzystwa międzynarodowego robotników*, mającego swe siedlisko w stolicy Belgiji. *Cigale* (konik polny), dziennik będący organem towarzystwa, umieszcza rysunek allegoryczny, dający miarkę zasad stowarzyszenia, a zarazem program polityczny kongresu. Rysunek przedstawia człowieka atletycznéj postawy prawie nagiego z ogromną brodą; okryty mniéj więcéj lekkim pokryciem siedzi on na globie ziemskim. Z dwóch stron widać dwie dziewice skrzydlate unoszące się w powietrzu, jeszcze lżéj ubrane od mężczyzny: jedna z nich trzyma dwie trąby, a druga pochodnią i kajdany. Ma to niby oznaczać pracę wyzwoloną, panującą nad światem. Nie byłoby to jeszcze tak bardzo zdrożne, gdyby pod tą atllegoryją nie było drugiéj, która trochę dobitniéj przemawia. Widzimy tam wielki stos rozpalony, a w koło niego znaczną liczbę wyrobników, którzy na wyścigi rzucają weń prawa, ewanieliją, korony, tiary, berła, pastorały, Chassepoty i tym podobne. Najmłodsi między wyrobnikami są najgorliwsi przy téj operacyji; dwaj młodziutcy wyrobnicy ubrani w kamizole biegną pędem do stosu, aby weń wrzucić kielich i krucyfix. — Po takich allegoryjach można mieć wyobrażenie o duchu towarzystwa; jakoż pierwsza zaraz sessyja kongresu odpowiedziała godnie programowi rysunku. Niejaki obywatel Pellerin z Brukseli w mowie swéj wyrzekł: „Mamy przed sobą dwie tyranie do pobicia: tyranią materyjalną i tyranią ducha. Potrzeba nam najprzód uwolnić się od tyraniji religijnéj, która przygłusza rozum. Będziemy sami chowali umarłych, i w ten sposób uwolnimy się od kasty, która ciąży nad nami. (Oklaski.) Co do tyraniji materyjalnéj, od téj trudniéj podobno się uwolnić. Może wypadnie rozlać dużo krwi!“ (Szemrania.) Mówca rozwija daléj swoje zasady przeciwko władzy; mówi przeciw armijom, wojnie; a kończy słowami: „Massy powinny się rządzić same.“ Szumne oklaski zgromadzonych odpowiedziały na ostatnie słowa mówcy, a to pokazuje znowu jawnie ducha kongresu. Następne posiedzenia były prowadzone w tym samym duchu; nie rozbieramy ich tutaj, gdyż to nie jest naszym zadaniem. Zwracam tylko uwagę, że kongres brukselski na wzór hawrskiego i berneńskiego występuje przeciw wojnie. Ale jakież to zasady stawiają te kongresy do położenia końca wszelkim wojnom? Oto wojna religiji, wojna ewanieliji i krzyżowi, wojna wszelkiéj władzy istniejącéj na świecie. „Trzeba będzie może rozlać dużo krwi,“ mówi p. Pellerin. „Jeżeli potrzeba, aby 100,000 głów spadło, nie cofnimy się przed tym,“ mówił w roku zeszłym jeden młody student na podobnym zgromadzeniu w Liège. Czy to taką drogą idzie się do pokoju? Czy, aby dojść do niego, potrzeba pogrześć na stosie ewanieliją i krzyż Chrystusów, których zadaniem jest utrwalić pokój na ziemi? —

Pisałem kiedyś, że wolnemularstwo we Francyji położyło sobie za zadanie szerzyć swe zasady za pomocą wychowania młodzieży. W tym celu utworzyło ono tak zwaną *ligę wychowania*, w któréj wodzi réj pewien Macé wyznający się jawnie frankmassonem. Aby z równoważyć wpływ téj ligi, katolicy francuzcy utworzyli w Paryżu *Ogólne stowarzyszenie wychowania i nauczania*. Stowarzyszenie zyskało poparcie silne ze strony biskupów francuzkich. Dwudziestu dwóch biskupów oświadczyło już dotąd, że przystępują do stowarzyszenia i o-

biecują mu swoje współdziałanie. Między tymi prałatami znajdują się najznakomitsi mężowie episkopatu tutejszego, jako to: biskup Orleanu ks. Dupanloup, biskup Nimes ks. Plantier, arcybiskupi Tours, Besançon, Aix i wielu innych. Przytaczam tu kilka słów z listu biskupa Belby, w którym swoje przystąpienie do Stowarzyszenia oświadcza: „Smutne położenie moralne, a może i polityczne, w którym znajdujemy się obecnie, przypisać należy po części apatyji, obojętności, nieczynności, w jakiéj długo zostawali ludzie dobréj wiary. Zastawiali oni prawie ciągle wolne pole nieprzyjaciołom religiji i nie pomyśleli nigdy o zjednoczeniu się dla uformowania jednéj ligi wiary, honoru i poświęcenia istotnym potrzebom kraju. Podczas kiedy przeciwnicy porozumiewali się i tworzyli stowarzyszenia czynne, dobrze uorganizowane, nasi pozostawali w odosobnieniu, oczekując wypadków.“ Stowarzyszenie zajmuje się założeniem szkoły normalnéj, mającéj na celu uformowanie nauczycieli zdolnych i wierzących; następnie ma zamiar wydawać dwa dzienniki, jeden przeznaczony wychowaniu chłopców, a drugi ukształceniu dziewcząt.

Co wyżéj wzmiankowany prałat wspomina o smutnym stanie moralnym Francyji, to rzeczywiście okazuje się ze statystyki występków popełnionych w ostatnich czasach. Zabójstwa mnożą się coraz bardziéj; napotykają się ojco i matkobójstwa; a między zbrodniarzami można czasem napotykać dzieci dwunastoletnie. Nie ma prawie tygodnia, aby gilotyna nie była w robocie na którymś punkcie Francyji. Kobiety nie ustępują w zbrodniach mężczyznom. Oto kilka tygodni temu aresztowano w Marsyliji trzy żony, które otruły swych mężów. Te kobiety wraz z wróżką, ciągnącą karty, i handlerzem ziół, który dostarczył trucizny, są obecnie pod sądem. Pokazało się ze śledztwa, że ten handlerz ułatwił już 60 zabójstw płodu. — W innym mieście, Montaubon, odkryto kobietę, która trudniła się zabijaniem nowonarodzonych dzieci. Skoro ją wprowadzono do więzienia, wyrzekła: „Rozszerzcie ściany tego więzienia; wkrótce lud i arystokracyja będą tu miały swojich przedstawicieli.“ — Takiemu stanowi rzeczy gilotyna nie zaradzi z pewnością; potrzeba tu gruntownego, religijnego wychowania, aby złe wyniszczyć w zarodzie. —

Od pewnego czasu spostrzegamy zwrot religijny w armiji francuzkiéj; nie wiemy czy to pochodzi z osobistego usposobienia ministra wojny, marszałka Niel, czy w skutek rozkazów wyszłych z góry, w każdym jednak razie wypada cieszyć się z tego szczęśliwego usposobienia. Minister wojny wydał niedawno dekret urządzający nominacyje kapelanów przy szpitalach wojskowych. Według tego dekretu jenerałowie dowodzący dywizyjami, mają się znosić w tym względzie z miejscowymi biskupami, co zapewni nominowanie kapłanów godnych, zdolnych spełniać te trudne obowiązki z poświęceniem i umiejętnością. Teraz dowiadujemy się, że minister wojny powierzył szpital wojskowy w Nancy, sposobem próby, opiece i staraniom Braci św. Jana Bożego, zwanych u nas Bonifratrami. Ta próba wydała wyborne skutki. Trzeba wiedzieć, że pomiędzy Braćmi znajduje się wielu byłych wojskowych, którzy wstąpili do zakonu po odbyciu lat służby. Pod habitem zakonnym zachowują oni zawsze tego ducha wesołości, pracy, porządku, posłuszeństwa i poświęcenia, które odznaczają w wysokim stopniu żołnierzy francuzkich. Znając przytym usposobienie i potrzeby dawnych towarzyszów broni, mogą na nich bardzo zbawienie wpływać w dopełnieniu obowiązków religijnych. Władza wojskowa bardzo jest zadowolona z usług oddanych przez Bonifratrów szpitalowi w Nancy, i spodziewać się należy, że po takim udaniu się obecnéj próby, powoli i inne szpitale wojskowe obsłudze tychże powierzone zostaną.

(*ρα.*) **Ponikwa** w Galicyji.

Święta Stolica Apostolska, zasłaniając skrzydłami pieczy swéj przeciw zamachom piekła wszystkie narody ziemi, dla każdego z tych narodów jedną i tę samą broń miłości swéj w pogotowiu trzyma i w razie potrzeby niesie. Podobało się piekłu przez zwolenników jego na ziemi waśnić dwa szczepy potężnego narodu połączone nierozerwalnemi węzły katolickiéj Wiary, połączone krwią i pochodzeniem jednoźródłowym i żyjące dotąd, przeszedszy wspólnie wiekową dolę i niedolę, w największéj zgodzie — podobało się, mówię, waśnić w ten sposób w Galicyji, że rzucono kość niezgody na pole religijne między dwa równouprawnione Obrządki t. j. łaciński i grecko-katolicki, i wywołano konflikt, który większe rozmiary przybrał, gmatwając sprawy duchowne (obrządkowe) z narodowościowemi (świeckiemi)! Zamęt ten sprawił, że utożsamotniono łać. Obrządek z Polakiem, a grecko-katolicki z Rusinem; z téj więc fałszywéj zasady wychodząc, zaczęli świętojurcy w Galicyji łacińskiego Obrządku wiernych do przejścia na grecko-katolicki Obrządek wzywać, następnie zabierać co się dało, by tylko kontyngens Rusinów powiększyć, aby w razie danym, gdy car miłosiernym okiem na Galicyją rzuci, pokazać mu większy zastęp ruskich, z którymi, jak Moskale twierdzą, łatwiejsza sprawa, bo będą musieli dzielić los Chełmszczan t. j. stawać się *ruskimi*, quod idem schyzmatykami! W takim razie znowu dała św. Stolica Apostolska dowód swéj pieczy i miłości dla narodu ruskiego dekretem z dnia 6go października 1863 r., odnowiwszy dawne i przydawszy nowe prawa téj esencyjonalnéj treści: 1sze by duchowni łać. i grecko-katolickiego Obrządku stali na straży praw swych Obrządków i nikogo z wiernych bez uwiadomienia i zezwolenia świętéj Stolicy Apostolskiéj ani przyjmowali, ani wykluczali z jednego Obrządku na drugi! 2gie by wierni toż samo bez wiedzy św. Stolicy Apostolskiéj nie zmieniali wedle widzimi się samowolnie swego Obrządku! Dekret ten wszedł w życie dnia 4go grudnia 1864 r. we wszystkich dyjecezyjach obu Obrządków w Galicyji i związał obydwie strony t. j. duchowieństwo i lud łacińskiego Obrządku, duchowieństwo i lud grecko-katolickiego Obrządku. W obec św. Stolicy Apostolskiéj obopólnie zawarta ugoda czy dotrzymaną została, niech odpowiedzą akta konsystorskie w Galicyji, niech odpowiedzą interesowani skarżący, niech odpowie opinija kleru i ludu, kto pierwszy ugodę zerwał! Sine ira et studio wyznaję, że tę ugodę zerwała frakcyja świętojurska, niemająca nic wspólnego ani z ludem poczciwym, ani z klerem ruskim prawdziwie katolickim! Zerwanie to sprawia nie małe kolizyje klerowi łacinskiemu, bo gdy z jednej strony łatwy łacińskiego Obrządku wiernym przystęp do grecko-katolickiego Obrządku, gdyż nawiasem mówiąc, frakcyja świętojurska nie zna konwencyji obrządkowéj i dotąd bezkarnie działa, to z drugiéj strony wiernym grecko-katolickiego Obrządku nie mało daje się sposobności do wyrzekania, jeżeli ich się z całym sercem lgnących do

łacińskiego Obrządku nie przypuszcza, bo oni widząc samowolność w tym względzie frakcyji świętojurskiéj nie mało na łacińskich księży narzekają, piętnując ich obojętnością o Wiarę i Obrządek święty! Ileż to osób grecko-katolickiego Obrządku żyje w dzikich małżeństwach z osobami łacińskiego Obrządku jedynie dla tego, że albo pierwsze z nich niechcą przy grecko-katolickim Obrządku zostawać, albo drugie nie dadzą się namówić do przejścia na grecko-katolicki Obrządek! —

Któż obliczy następstwa w obec istniejących ustaw wyznaniowych państwowych, a których się fakcyja świętojurska chwyta, jeżli się nie ułatwi wiernym legalne przyjście w Kościele świętym z obrządku na Obrządek? Już z tego względu, aby ustawy zasadnicze państwowe niewdzierały się i w zakres kościelny obrządkowy, jest potrzebna zmiana w konwencyji Obrządkowéj. Nieomylne wyroki św. Stolicy Apostolskiéj wywołane zmiennością czasu będą w tym względzie znowu ową medycyną, która w zarodzie powstałą chorobę przytłumi! Tym sposobem umniejszy się i liczba grzéchów, jakie popełniają ci, którzy samowolnie Obrządek zmieniają! Na zakończenie niniejszéj korespondencyji dodam, że znowu tego roku na odpust schyzmatycki do Poczajowa dnia 20go września wielka liczba Unitów z tych stron z Galicyji się udała. Na cóż więc rozporządzenie Najprz. Konsystorzy, Namiestnictwa, kiedy frakcyja świętojurskich księży niezmiennemi swemi tory ciemny lud na bezdróża poprowadzić usiłuje!

---

* **Z parafiji.**

Znaczenie czasopism tak dalece dziś spotężniało, że u wszystkich warstw społeczeństwa znajdują one gościnne przyjęcie, a u największéj części ludzi są jedyną literaturą, jakiéj się poświęca choć chwilkę dnia każdego. Nieprzyjaciele katolicyzmu już dawno tą bronią walczyli przeciw Kościołowi ze strasznym skutkiem spustoszenia religijnego, a dzięki Bogu, że dziś przynajmniéj po wielu krajach dziennikarstwo katolickie do tyla się wzmogło, że z przeciwnikami zwycięzkie staczać może boje i prawdzie daje głośne świadectwo. My Polacy, niestety, nie możem się jeszcze cieszyć znaczną liczbą i doborem czasopism szczerze katolickich. U nas jedyny wasz *Tygodnik* zachowuje wieloletnią swą powagę mimo wszystkich trudności, i bodajby zachował w najdłuższe lata. W dyjecezyji Chełmińskiéj jedyny *Katolik* nie wytrzymałby krytyki choć pobłażliwéj; nie dawno powstałe w Krakowie dwa pisma kościelne przechodzą ogień próby, a jedyny *Przegląd katolicki* w tam téj części Polski ze względu na okoliczności godzien podziwu, ależ niepodobna mu wcale wpływ wywierać powinny. I otóż prawie wszystkie nasze dzienniki szczérze katolickie.

W tak smutnéj posusze miło nam było powitać na początku tego roku *Zwiastuna* górnoszląskiego, teraz serdecznie witamy połączone z nim wydawnictwo katolickie. Osobistości znane z poświęcenia i nauki, jakie na czele stanęły tego przedsiębiorstwa, są nam rękojmią, że towarzystwo zwalczy wszelkie trudności, a dotychczasowe numera *Zwiastuna* nie zawiodły naszego przekonania; wszędzie znać w nim głęboką religijność i sąd wytrawny. Życząc więc *Zwiastunowi* i połączonemu z nim wydawnictwu jak najpomyślniejszego rozwoju, pozwalamy sobie dotknąć dwóch stron ujemnych, jakieby trzeba usunąć, aby towarzystwo to i u nas miało powodzenie:

Nasamprzód mimo widocznego starania często w *Zwiastunie* razi bardzo nieczystość języka. Do tyla uległ skażeniu polski język na Szląsku, że porównałbym go do organ zrujnowanych, które nie rażą już może parafijan dla tego, że je słyszą od dzieciństwa, ale dla nieoswojonego z taką dysharmoniją są nieznośnemi.

Drugą stroną dla nas ujemną w tym widzimy, że znajdujemy w *Zwiastunie* pewne zdania zupełnie przeciwne ideom społeczeństwa naszego. Rzecz to łatwa do pojęcia, gdy zważymy od jak dawna Szląsk odcięty od pnia wspólnego, giermanizacyjnym wpływom ulegał. Nie myślimy wcale czynić stąd zarzutu redakcyji *Zwiastuna*, zwracamy tylko uwagę na tę drugą trudność, dla któréj *Zwiastun* nie będzie się mógł tak ławo u nas rozgościć

Mimo tych dwóch głównych stron ujemnych *Zwiastuna* sądzimy, że nam go trzeba żywo popierać jako też popierać połączone z nim wydawnictwo książek katolickich. Wprawdzie słusznie nam się rumienić, że mimo inteligencyji tak licznego duchowieństwa obu naszych archidyjecezyji nie stać nas na własnego *Zwiastuna*, ależ byłoby świadectwem jeszcze dla nas niekorzystniejszym, gdybyśmy braciom naszym nawet ręki nie podali w celu tak szlachetnym. W chwili gdy to piszemy, dochodzi nas wiadomość, że z przyszłym nowym rokiem zacznie wychodzić w Pelplinie nowe pismo katolickie pod tytułem *Pielgrzym.* Życząc i temu pismu dni szczęśliwych, z żalem się pytamy, czemu Poznań albo Gniezno, czemu przynajmniéj obie te stolice biskupie razem nie zdobędą się na własnego Pielgrzyma?

List Ojca św. do Biskupa Staniewskiego.

Ks. Biskup Staniewski znany jest czytelnikom *Tygodnika* choćby już tylko z tego, cośmy w n. 26 i 27 na rok bieżący zamieścili. Dziś nowy a ważny podajemy dokument — list Ojca św. do tegoż Biskupa, jako odpowiedź na pismo, w którym Biskup Staniewski rozwodził się z pochwałami tak zwanego Kollegium katolickiego. Odpowiedź jest silna i stanowcza. Dokument ten najpiérw przez *Czas* ogłoszony w tekście łacinskim i w polskim przekładzie, zamieszczamy tylko w tłomaczeniu wraz z kilku uwagami wstępnemi krakowskiego pisma. *Czas* pisze:

Quidquid latet, apparebit. Wiersz ten wielkiéj pogrzebowéj pieśni szczęśliwym dziś trafem sprawdził się nam z powodu bardzo ciekawego dokumentu, który nas doszedł. Pospieszamy go ogłosić, ale ponieważ dotyczy sprawy może mało przez powszechność znajoméj, więc go poprzedzimy niektórymi niezbędnymi wiadomościami.

Wiadomo jest wszystkim, że rząd rosyjski wydał w roku 1867 ukaz, mocą którego mniemane urządzenie stosunków Kościoła w Cesarstwie i Królestwie ze Stolicą Apostolską określił. Urządzenie to moskiewskie nie różni się od wszystkich innych, bo, jak inne, przewraca do góry nogami nietylko prawa Boże, prawa Kościelne, prawa ludzkie, ale nawet same zasady logiki. Wedle tego ukazu każde obcowanie ze Stolicą musi za pośrednictwem owego anty-

kanonicznego i przez Kościół potępionego Kollegium katolickiego *(sic!!)* w Petersburgu się odbywać. Niestety, prezesem tego zakładu schizmatyckich dążeń i wyrobów jest obecnie Biskup Platejski *in partibus* nazwiskiem Staniewski, który, jak już słyszeliśmy w roku zeszłym, miał sam Ojcu Św. donieść o wyjściu wyżéj rzeczonego ukazu, o którym najlepsze pochwały Jego Świątobliwości przesłał. Przy téj zręczności zaraz na dowód żywotności swego posłannictwa, ośmielił się w liście do zastępcy Chrystusowego przesłać weksel na opłacenie Apostolskich łask duchownych, o które jednocześnie prosił. Już jak powiadamy w roku zeszłym krążyły różne o tym liście pogłoski po kraju. Myśmy jednak nigdy nie dotknęli tego przedmiotu, bośmy ze sprawą tą nie byli dokładnie obznajmieni. Dziś wpadł nam w ręce nie ów list wyzywający i obraźliwy dla Ojca Św., jaki Biskup Staniewski pisał, ale odpowiedź na ten list mu dana z rozkazu Jego Świątobliwości.

Nie raz to piérwszy się zdarza, że ta tyrańska władza petersburska, dzierząca w swéj ręce ze siłą tyranów ciemiężców topory, którymi rozbijają się czaszki i miecze, którymi przeszywają się serca, utrzymać nie umie prostego klucza od szafy lub biórka, w którym najważniejsze i najstraszniejsze dla Moskwy przechowują się tajemnice. Wprawdzie mówią, że w Rosyji każdego stolika zamek otwiera się nie kluczem ale pieniądzem, i dla tego to tak często zdarza się temu rządowi, iż wychodzą na wierzch dokumenta, które hańbę jego coraz czarniejszą światu wykazują. Bądź co bądź list Ojca Św. do ks. Staniewskiego jest tego nowym dowodem. Podajemy go całkowicie, żadnych dzisiaj o nim uwag nie czyniąc, ale zachowując sobie na późniéj wskazanie jego ważności. Teraz ograniczamy się na powtórzeniu wiersza, od którego te słowa zaczęliśmy:

Quidquid latet, apparebit, do którego również nie od rzeczy ów następny da się dopisać: *Nil inultum remanebit,* z niezrównaną bowiem siłą Stolica Święta wezwanie moskiewskie, niestety przez katolickiego pasterza jéj uczynione, jak każdy zobaczy odparła.

Oto tekst w przekładzie polskim listu Jego Eminencyji kardynała sekretarza stanu Piusa IX do ks. Biskupa Staniewskiego dnia 3 stycznia 1868 r. pisany:

Najprzewielebniejszy i najszanowniejszy Panie!

Do najcięższych utrapień, jakiemi już oddawna Nasz Ojciec Św. jest nękany, z powodu najnieszczęśliwszego położenia Kościoła polskiego i rosyjskiego, przyczynił boleści i list twój z dnia 22 lipca (3 paźd.) roku przeszłego, w którym doniosłeś o świeżym prawie przez rosyjski rząd wydanym, co do urządzenia wzajemnego znoszenia się Biskupów i wiernych owych krajów z Rzymskim najwyższym, Biskupem. Jakoż przez nie postanowionym zostało, że przedstawianiem być powinno do Kollegijum kościelnego w Petersburgu ustanowionego to wszystko, co tylko onego samego znoszenia się, czyli *stosunków* dotyczy. — A naprzód, rządzcy dyjecezyji powinni przedstawiać temuż Kollegijum, wszystko to, co uznali, że nie mogą własną władzą załatwić. Powtóre: że do Kollegijum ma należeć rozpoznanie, czy przedstawione sprawy rzeczywiście władzę rządzcy dyjecezalnego przechodzą, i dla tego wymagają powagi Stolicy Świętéj; które zaś za takie uzna, ma je wysłać do Rzymu przez prezesa swego. Po trzecie, że odpowiedzi Najwyższego Pastérza, jakiéjkolwiek byłyby natury, powinny być przez tegoż prezesa przeostawione ministrowi spraw wewnętrznych cesarstwa, ktory dopiéro wtedy je może w wykonanie wprowadzić, jeżeli uzna, że nic w sobie nie zawierają takiego, coby od praw cesarstwa w czymbądź odstępować, albo też przeciwnym jego władzy najwyższéj zdawać się mogło. Po czwarte, nakoniec Stolicy Apostolskiéj wola, któraby innym jakimbądź sposobem doszła proszących, nietylko żadnéj mocy mieć nie ma, ale jeszcze oni karom ulegać winni, jakie przeznaczone są dla tych, coby z Głową Kościoła obcowanie mieli, lub papiezkich postanowień pod uznanie świeckiéj władzy nie poddawali. Gdy zajiste nad to wszystko nic więcéj niezgodnego i ubliżającego prawom Kościoła, a przydatniejszego do utrzymania i rozkrzewiania schizmy wymyśleć nie można było, tenże Ojciec św., który już tego Kollegijum ustanowienie i ducha najmocniéj odrzucił i potępił, tobie także, który piérwsze w nim miejsce zajmujesz, przed oczy wystawić rozkazał, jak ono widocznie sprzecznym jest z samą naturą bozkiéj ustawy konstytucyji Kościoła, i na mnie ten obowiązek włożył. Nie będzie to zajiste długiego po mnie wymagało wywodu, skoro mam do czynienia z tobą, któremu znane są Księgi Święte i któremu nieustanna nauka Kościoła o tych rzeczach dokładnie jest wiadoma. Wiesz bowiem, że jest to prawdziwe i doskonałe społeczeństwo zbudowane na fundamencie Apostołów i proroków, na samym najwyższym węgielnym kamieniu Chrystusie Jezusie. Że on też sam wybrał ministrów swojich, których nazwał Apostołami, nietylko ich ustanowił szafarzami tajemnic bożych, czyli zupełnie i wyłacznie oddał im całe rzeczy duchownych zawiadywanie, ale także im samym nie mając względu na wszelką władzę świecką, rozkazał, aby idąc na świat cały, opowiadali ewangeliją wszelkiemu stworzeniu. Wiesz téż, iż tenże Pan nasz do siebie węgielnego kamienia przyłączył Piotra, i na téj opoce zbudował Kościół swój, i dla tego Piotrowi, jako głowie Kościoła, najobszerniejszą udzielił związywania i rozwiązywania władzę, oddał klucze Królestwa niebieskiego, owce swe wszystkie nie mniéj jak i baranki do paszenia powierzył, i wreszcie za niego imieniem prosił Ojca, aby wiara jego nigdy nie ustawała, jego też wyraźnie upominał, aby nawróciwszy sie, utwierdzał bracią swoją. To jest postanowił Piotra *jako skałę niewzruszoną, któraby całego dzieła chrześcijańskiego spójnią i ogrom utrzymała i aby jeden Kościół i katedra jedna się okazywała, Apostolski urząd w błogosławionym Piotrze naczelnie umieścił, aby od niego jakoby od głowy dary swe na ciało całe rozlewał.* Z tego zaś Bozkiego posłannictwa i z tych Piotra prerogatyw nastąpiło, jak wiesz, że Apostołowie odebrawszy Ducha św., poszedszy opowiadali wszędzie, nietylko żadnego świeckich władz pozwolenia nie prosząc, ale owszem wbrew ich zakazowi; gdyż mocno utrzymywali i wyznawali, że należy Bogu raczéj być posłusznymi niż ludziom. Nawróciwszy zaś do Chrystusa ludy, sami zakładali szrzegółowe kościoły i własnych nad nimi stanowili Biskupów, którzyby każdym z osobna rządzili. Ci jednak wszyscy, gdy naznaczonych urzędowi i pieczy swojéj granic przestąpić nie mogli, żadną zajiste miarą jednego episkopatu stanowić i jednéj wszędzie wiary, i nauki jednomyślnéj zgodności zachowaćby nie zdołali, gdyby bozkiéj nie będąc posłuszni woli w Piotra katedrze *katolickiego społeczeństwa i obcowania węźle i skąd jedność kapłańska*

powstała, wszyscy się nie schodzili. Dla tego wiedzą wszyscy, że niemniéj duchowieństwo jak lud od samych Kościoła początków, swobodnie w duchownych potrzebach swojich uciekali się do Piotra i jego Następców, w których Najwyższą Kościoła Głowę i Chrystusa zastępcę uznawali i Jego rozkazy i odpowiedzi ze czcią przyjmowali, i konieczne za potrzebne mieli, żeby do Rzymskiéj Stolicy każdy kościół, to jest wszyscy, gdziekolwiek są wierni, schodzili się dla najwyższego jego naczelnictwa. Jeżeli więc z bozką tą Kościoła konstytucyją porównasz rosyjskie, o którym mówimy, prawo, jawne pomiędzy obojgiem przeciwieństwo dostrzedz będziesz zmuszony. I zaprawdę: 1) Prawo to, samą naturą swoją onéj konstytucyji się sprzeciwia, gdyż świecka władza a mianowicie schizmatycka, nic o kościelnych rzeczach stanowić nie może. 2) Sprzeciwia się duchowi Kościoła. Pojąć bowiem nie można doskonałego, wolnego, samoistnego społeczeństwa, którego naczelnik swobodnie ze swymi poddanymi obcowaćby nie mógł, jak się to dzieje w tym przypadku. Albowiem od zdania Kollegijum zawisło, wysłać do Najwyższego Pasterza lub zatrzymać to, czego Biskupi lub wierni od niego żądają; gdy zaś reskrypta odpowiedzi, rozkazy, dokumenta jego, wiary także dotyczące, wychodzą, tych wykonanie lub zniweczenie powierzone jest woli ministra wewnętrznych spraw cesarstwa. 3) Sprzeciwia się bozkiemu Prymatowi Najwyższego Pasterza, czy to dla tego, że wiernym wzbroniony jest swobodny do niego przystęp, czy też dla tego, że wola jego poddawana jest roztrząśnieniu innéj władzy, która prócz tego i świecką jest i schizmatycką. A jeżeli głębiéj rzecz tę rozważysz, dostrzeżesz, że w tym potwornym wymyśle jest takie złe, iż nawet przez samą Rzymskiéj Stolicy powagę, nie może być poprawionym. I w saméj rzeczy, gdy urządzenie wszelkie spraw kościelnych od prawéj Kościelnéj władzy pochodzić powinno, to jeżeliby proszono o uprawnienie ustanowienia tego Kollegijum, Najwyższy Pastérz musiałby się sam uczynić jego ustanowicielem; a więc potrzebaby było, iżby i samemu Kollegijum i ministrowi spraw wewnętrznych udzielił wszelkiéj téj władzy, którą obydwom prawo nadaje. W tym zaś przypuszczeniu pozbawiałby baranki i owce sobie powierzone przynależnego ich prawa swobodnego do siebie przystępu; co zaprawdę, nie jest mu wolno, bo władza dana mu została na budowanie a nie na obalanie. Ilekroć zaś Kollegijum osądziłoby, że odnosić się nie należy do Stolicy św. w tym lub owym interesie, jaki mu przedstawiony został, albo minister spraw wewnętrznych uznałby, że w wykonanie wprowadzać nie należy Apostolskiéj woli, On jednemu lub drugiemu albo też obydwom na to pozwalając, własnąby im swoją poddał powagę, czyli Prymat swój imby odstąpił, co jest przeciwnym naturze Prymatu, czyli przechodzi władzę Papieża. Widocznym jest więc, że tak dalece wadliwym jest to prawo, tak dalece złym, że żadną miarą uzacnione być nie może, ani żadną powagą uprawione. Jeżeli oczy obrócisz na przypadki sumienia, wnet dostrzeżesz, że one wszystkie z samego prawa natury, najściślejszego wymagają sekretu, czy to dla wstydu, czy dla osobistego bezpieczeństwa, czy dla innych przyczyn, komuż wolno będzie wystawiać je na jaw, i gwałt zadawać prawu tak świętemu?

Nic jednak nie ma dziwnego, że ukaz, o którym mowa, tak ostro napada na Prymat papiezki i tak najświętsze nawet prawa wiernych obala, iż zdaje się, jakoby bozką Kościoła ustawę znieść usiłował, bo to ciągłemu rosyjskiego rządu zamiarowi wybornie odpowiada. Wszakże nie może ci to być tajnym, że on już od dawna godzi na katolickiéj jedności rozerwanie i zaprowadzenie schizmy, a do tego nieustannym ciągiem praw podąża; i zamiar ten powzięty od Katarzyny II zwolna w Cesarstwie a późniéj w Królestwie Polskim był rozwijany. I zajiste odtego zaczęto, iż przeszkadzano i wzbraniano wolnego ze Świętą Stolicą znoszenia się, że katolickiéj religiji wykonywaniu częste stawiano zapory, iżby o ile można, najwięcéj podstępami udaremnić; potym zaś przystąpiono do otwartego katolików prześladowania, do rozpędzania zakonników, do kasowania parafiji, do znoszenia dyjecezyji, do wygnania Biskupów, i niczego nie pominięto dla rozszerzania schizmy, nietylko między Rusinami Unitami, aż do ostatniéj dyjecezyji Chełmskiéj, ale także między Łacinnikami; które to zajiste, długie, uporczywe, stopniowo wzmagające się pasmo zbrodni jako jawnie wykazuje rodzinnego ducha ukazu, o którym jest mowa, tak i pojedyńczych jego rozdziałów zdradliwość i niegodziwość najjaśniejszą samą przez się, nowym światłem rozjaśnia. To zaś tym pewniéj obłudę wykrywa, co podano za pozór tak srogiego i zdradliwego postępowania; mianowicie, że potrzeba dla powściągnienia buntu religiją ścieśnić. Albowiem jeżeli wszelkich niepokojów sprawcy względu na uciśniętą oddawna religiją użyli do wzniecenia i szerzenia buntu, jasną jest rzeczą, że żadnego mędrszego i skuteczniejszego przeciwko temu złemu środka użyć nie było można, jak przywrócić do dawnego stanu religijne rzeczy, coby przytaczaną przyczynę rozruchów wnet było usunęło. To zaś, gdy zupełnie jest jasnym, łatwo zrozumieć możesz, jak oburzonym był Ojciec św., że Mu to zgubne prawo z zadowoleniem owszem i z pochwałą zwiastowałeś, gdyś napisał: *nowym tym najwyższym rozkazem nietylko dozwolona, ale i potwierdzona została katolikom wolność w rzeczach duchownych* (czy więc także i w kościelnych?), *dla tego też z winnym poszanowaniem i wdzięcznością od wszystkich* (od wszystkich, czy tak rzeczywiście?) *Biskupów katolickich w rzeczonych krajach istniejących przyjęty został.* — Co zaprawdę nie mogło nowéj i najsroższéj nie dodać stroskanemu boleści. Albowiem jeżeli ciągłe doświadczenie tego, co już się stało, słusznie obawiać się kazało, czy Rząd Rosyjski zamiaru i przedsięwzięć swych popierać nie będzie nawet po konsystoryjalnéj Allokucyji z dnia 29go października r. 1866 i odpowiednim przedstawieniu faktów wydanym w następnym miesiącu; to zaprawdę, nic nie wskazywało, że Biskup katolicki aż do tego stopnia nikczemnie powolnym będzie schyzmatyckiemu Rządowi, iż nie tylko chętnie i dobrowolnie zgubne prawo przyjmie, ale prócz tego złączywszy się z innemi katolikami złoży Kolegijum postanowione na zgubę religiji, i prezydując w nim poda się na głównego tegoż prawa wykonawcę. Ani też można było podejrzywać, aby tenże Biskup owo prawo miał Najwyższemu Pasterzowi zwiastować (co do samego schizmatyckiego Rządu należało); i żeby tego tak miał dokonać, iż zupełnie zamknął oczy na wewnętrzną złość ukazu, i przedstawił go jako najpożądańszy dla interesów Kościoła, i że dla tego z własną jego i powszechną dobrych ludzi radością przyjęty został. Czyż więc Biskupi wszyscy i Rządzcy Dyjecezyji w tych krajach, z *należnym uszanowaniem i wdzięcznością* patrzeli na wywrócenie bozkiéj Kościoła ustawy i na zdeptanie karności? Czyż więc uznali, że potwierdzoną została wolność rozkazem do nich wydanym, aby przedstawili

prośby i listy swe i wiernych do Najwyższego Pasterza napisane, temu Kolegijum, które cudzą jurisdykcyją sobie przywłaszczywszy ma wyrokować, według nieznanéj nam dotąd instrukcyji, co do Rzymu posłać, a co zatrzymać należy? Czyż więc uznali, że zaradzono religijnym potrzebom tym, że zabroniono wiernym odbierać Papiezkich reskryptów, brewów, bulli i nawet samych listów św. Penitencyjaryji, jeżeli wprzód przez Kolegijum nie będą postanowione, ministrowi spraw wewnętrznych i wyrokiem tego schizmatyka nie zostaną uznane za godne wykonania? Jakże takie niedorzeczne pojęcia, przez ciebie wszystkim Rządzcom Dyjecezyji w tych krajach przypisane, pogodzisz z samą prawdą? Jak twe posłuszeństwa i miłości względem Najwyższego Pasterza oświadczenia pogodzisz z oddawanymi ukazowi przez ciebie pochwałami z obowiązkiem *Zwiastuna urzędowego*, jaki spełniłeś, z przyjętym Prezydującego urzędem i z jego wykonaniem, dla którego tylko te prośby Najwyższemu Pasterzowi nadesłałeś, weksle do nich dodawszy, które Kolegijum uznało, że posłane być powinny? Nie mógł On nie oburzyć się na taki bezwstyd, i dla tego rozkazał weksle, które tutaj doszły, i udzielone wszystkie pozwolenia, wysłać każdemu z Rządzców dyjecezyjalnych, aby nie zetknęły się z owym Kolegijum, o którego istnieniu wiadomość *urzędowa* Stolicy Świętéj piérwsza przez ciebie udzieloną została. Nad twym zaś stanem litując się i Ojcowską swoją wzruszony miłością, polecił mi upomnieć cię względem bardzo ciężkiego błędu twojego, co sądzę dokonałym, i zachęcić cię najusilniéj, abyś zaradził twojemu sumieniu, obrazę katolikom przez siebie rzuconą usunął, i pamiętał, że Kościół do Męczenników swojich zalicza nie tylko tych co wiary, ale i tych także, co jego praw i niezawisłości bronią. Ażeby zaś łatwiejszy ci był do dobréj drogi powrót, kapłanowi, którego do spowiedzi wybierzesz, udzielił władzę uwolnienia cię od kar kościelnych, bylebyś tylko urząd przyjęty porzucił, i całe staranie twe obrócił na wypełnianie z należną troskliwością i gorliwością obowiązków ci powierzonych Wikaryjusza kapitularnego najobszerniejszéj dyjecezyji Mohilewskiéj.

Korzystam najchętniéj z téj sposobności, iżbym wszelkiego szczęścia od Pana życzył

Dostojności twéj Najprzewielebniejszéj
i Najszanowniejszéj

Jakób Kardynał *Antonelli.*

Wiadomości potoczne.

— Dnia 5go b. miesiąca rozpoczęły się w domu ks. radzcy Koźmiana rekollekcyje dla księży niemieckim tylko władających językiem. Przeszło trzydziestu zebrało się rekollektantów, a między nimi większa część kapłapłanów Polaków. W krótkiéj naszéj wzmiance o tych rekollekcyjach nie będziemy opisywać szczegółowo ani porządku domowego, jakiego się trzymano aż do końca, ani rozkładu i ciągu nauk, któreśmy codziennie z ust wymownych ks. Merkla, przełożonego domu S. J. w Świdnicy, słyszeli. Porządek był ten sam, co i u innych, i ten sam rozkład medytacyji i konsyderacyji, podług directorium św. Ignacego — wszelako godzi się powiedzieć, że przewodnik tych rekollekcyji dziwnie słodką a ściśle zasad logiki trzymającą się wymową serca swych słuchaczy niezmiernie pociągał i wzruszał. Ileż tam było w tych przemowach O. Przełożonego namaszczenia, ile siły przekonania, ile delikatności psychologicznéj! Bezwątpienia przy łasce bożéj rekollekcyje te będą obfite w dobre owoce. Na zakończenie w imieniu wszystkich rekollektantów ks. Berger, Kanonik honor. pozn. proboszcz wschowski, podziękował O. Merklowi w słowach czułych wśród ogólnego rozrzewnienia. Mówca sam, starzec poważny, nie mógł się powstrzymać od łez wdzięczności, którą czuł w sercu swojim, i którą chciał wyrazić z całą szczerością czcigodnemu O. Przełożonemu. O. Merkel pożegnał nas również serdecznie unosząc za sobą najlepsze życzenia. Dęt tibi summa Deus!

— Z korespondencyji rzymskiéj do *Czasu* wyjmujemy niektóre ustępy:

Dnia *24 września* odbył się w sali królewskiéj w Watykanie konsystorz publiczny, na który Papież przybył w tiarze i na *sedia gestatoria*, pod baldachimem, w otoczeniu całego dworu swego. Kardynałowie Innocenty Ferrieri i Wawrzyniec Barili, złożywszy przysięgę na konstytucyjach apostolskich, wprowadzeni zostali przez kardynałów dyjakonów do sali konsystoralnéj, i ucałowawszy najprzód stopy i ręce, a potym otrzymawszy braterski uścisk od Najwyższego Pasterza, zamienili pocałunek pokoju z kolegami swymi i zasiedli po raz piérwszy na ławie kardynalskiéj. W przerwie ceremoniji adwokat konsystoryjalny wytoczył przed Jego Świętobliwość proces beatyfikacyji wielebnéj Maryji Anny Taigi; poczym obaj kardynałowie przystępując znowu do tronu, otrzymali z rąk Ojca św. czerwony kapelusz z długiemi kutasami, którego zwykle nie używają, a który po śmierci każdego purpurata zawieszony bywa nad jego grobem dopóki własnym nie spadnie ciężarem. — Po ceremoniji odprowadziwszy Papieża do sali książęcéj, gdzie się ubiera, udali się ze wszystkimi kolegami swymi do kaplicy Sykstyńskiéj, gdzie krzyżem leżeli na stopniach ołtarza, podczas gdy kardynał dziekan odmawiał nad nimi modlitwę *super creatos cardinales.* Śpiew *Te Deum* i nowy uścisk zamieniony między nimi a św. Kolegium zakończyły ten obrzęd.

Niebawem po konsystorzu tajnym nastąpił publiczny, na którym Papież odbył ceremoniją zamknięcia i otwarcia ust obu purpuratom, a potym prekonizował Biskupem Corneto i Civitavecchia ks. Franciszka Gandolfi; Biskupem w Gozo na Malcie ks. Antoniego Grech Delicata Cassia Testaferrata; Biskupem w Coria w Hiszpaniji ks. Piotra Nunez; Biskupem San Sebastiano de Rio Janeiro w Brazyliji ks. Piotra Maryję de Lacerda; Biskupem w Pace w Boliwiji ks. Kalixta Clavigo; Biskupem Kastoryjskim *in partibus infidelium* ks. Jana Krafta kapłana Trewirskiego. Nadto Ojciec św. ogłosił obiór siedmiu jeszcze Biskupów spełniony za pośrednictwem Propagandy od ostatniego konsystorza; a włożywszy obu kardynałom pierścień brylantowy na palce, nadał kardynałowi Ferrieremu tytuł św. Cecyliji, kardynałowi Barilemu zaś tytuł św. Agnieszki *extra muros.* Nareszcie obu purpuratów przyjmował prywatnie na pokojach watykańskich, i wyznaczył każdemu z nich odpowiednie kongregacyje, których odtąd stają się członkami. Allokucyji nie było wcale na tym konsystorzu.

W Civitavecchia Francuzi niesłychanie się krzątają, powiększają zewsząd koszary, budują nowe dla kawaleryji, gromadzą zapasy wojenne ciągle przyby-

wające z Tulonu. Komitety franko-belgijskie przysłały dwie bateryje bronzowe gwintowane rządowi papiezkiemu i siła kul i amunicyji, tudzież ambulanse. W Rzymie stronnictwo papiezkie otworzyło składkę na dwie inne bateryje. Jenerał Dumont znowu przybył do Rzymu. Nalega usilnie i nieustannie, aby jak najprędzéj przeprowadzono uzbrojenie całego wojska papiezkiego w broń odtylcową. Przemówienia jener. Dumont są niezmiernie wojenne i zwiastują bez ogródek starcie między Francyją a Włochami.

— *Gazeta Augsburgska* niepodejrzana o katolicyzm pisze o zachowaniu się ks. Biskupa Popiela wobec hr. Berga:

Akt gwałtu dokonany ostatnimi czasy na Biskupie Płockim, dowodzi, że wszystko, co niektóre dzienniki mówiły o zamiarach względniejszego postępowania z duchowieństwem katolickim, jest całkiem fałszywe. Biskupa Popiela przyaresztowano bez żadnego poprzedniego sądowego śledztwa, i deportowano za to, że odmawiał wysłania delegata do tak zwanego Synodu katolickiego, który stósownie do rozkazów rządu rosyjskiego, wykonywać ma w Kościele katolickim w Polsce i Rosyji tę samą władzę co Papież. Prałat ten, przed aresztowaniem powołany był do Warszawy przez Namiestnika hr. Berga, który użył wszelkich sposobów intymidacyji, aby go zdecydować do wysłania delegata na Synod. Między innymi mówił hr. Berg prałatowi, że poddać się może rozkazom rządu, chociaż jest Biskupem katolickim. Biskup mu odpowiedział: „W rzeczach kościelnych, nigdy! Jako Biskup katolicki winienem posłuszeństwo jednemu tylko naczelnikowi, a tym naczelnikiem jest Jego Świątobliwość Papież! Cóżbyś Wasza Ekscellencyja, jako jenerał rosyjski odpowiedział osobie, któraby go namawiała do nieposłuszeństwa Jego Cesarskiéj Mości a panującemu monarsze? Odpowiedziałbyś hrabio: Nigdy! Też samą daję odpowiedź, chociażby mnie miano natychmiast na śmierć prowadzić jak dawniéj naszych świętych męczenników“. Tak się zakończyła rozmowa, po któréj postanowiono aresztować Biskupa Płockiego i dokonano deportacyji.

— Za przykładem procesu toczącego się przeciw Biskupowi w Linzu, wytoczono procesa wszystkim Biskupom czeskim za ich listy pasterskie o prawie małżeńskim. Kardynał Arcybiskup prażski i inni Biskupi oskarżeni są o zaburzenie spokojności publicznéj. Wielkie to sprawia zadowolenie liberałom wiedeńskim nigdy nieposzlakowanym o podobne przestępstwo.

(*Czas.*)

— Nadesłano nam następne

Zaproszenie
do współudziału w wydawnictwie katolickim.

Do Przewielebnego Duchowieństwa.

Wiadomo nam wszystkim, że duch dzisiejszych czasów zniewala nas, więcéj jak kiedykolwiek, do prac duchownych, nietylko słowem, ale piórem i drukiem. Do tych prac powołani jesteśmy przez Encyklikę Ojca św. w roku zeszłym, oraz przez listy pasterskie wielu Biskupów, od czego nam się usuwać niepodobna. W skutek tegoż wezwania, Przewielebny ks. Dr. Speil we Wrocławiu, już roku zeszłego rozpoczął wydawnictwo katolickie, większą częścią niemieckie, a za porozumieniem się z tymże czcigodnym kapłanem, uradziliśmy toż samo wydawnictwo na większe rozmiary utworzyć w polskim języku. A ponieważ znamy położenie naszego ludu, zauważyliśmy, że rozpowszechnienie dzieł i płodów piśmiennych tylko taniością do skutku doprowadzić można, bo nasz polski ludek po większéj części jest ubogi i na książki nie zwykł wydatkować, dla tego taniością tylko można lud do nabywania dobrych książek zachęcić. Nizką cenę druków, możemy osiągnąć jedynie przez wielką ilość nakładu, do czego potrzebne jest koniecznie połączenie się wszystkich parafiji w stowarzyszenie. Dla tego zawiązał się komitet z Duchownych, pod których opieką wydawnictwo będzie prowadzone; komitet ten zaprasza do współudziału Przewielebne Duchowieństwo, a mianowicie w dyjecezyjach polskich, gdyż wyłącznie w polskim języku to wydawnictwo ma egzystować. Obowiązki powołanych do związku są tak umiarkowane, iż żadnemu ciężaru nie narzucają, ani na koszta nikogo nie narażają. Dla tego liczymy na dobrą pomyślność naszego stowarzyszenia i mniemamy, że nikt z naszych „Konfratrów“ od udziału w tymże, usuwać się nie zechce.

Komitet porozumiawszy się z drukarnią w N. Piekarach, która wyłącznie katolickim polskim drukiem się trudni, zawarł z tąż stanowczą ugodę, pod następującemi warunkami:

Obowiązkiem drukarza Teodora Heneczka w N. Piekarach jest: zakład wydawnictwa własnym kosztem utrzymywać. Wszelkie druki stowarzyszeniu swojim kosztem i nakładem dostarczać i wszelką expedycyją i odstawę do miejsc zamieszkania członków podejmować. O manuskrypta i dzieła do druku własnym kosztem się starać i koszta korespondencyji ponosić.

Cenę druków zbroszurowanych, ustanowiono, włącznie z powyższemi już kosztami po 3 fen. zwyczajnego formatu i papieru arkusz, zaś na lepszym, albo wielkiego formatu (median) papierze 4 fenygi arkusz; w Austryji 1½ kr. na zwyczajnym, 2 kr. na lepszym lub wielkim papierze arkusz. Prócz tego każdy prenumerat otrzyma 20% od 100 (Rabat), jako nagrodę za trudnienie się rozpowszechnieniem lub prenumeratą dzieł. Będzie także ustanowioną kasa wydawnictwa, która na pobożne cele, według dyspozycyji stowarzyszenia służyć ma; do téj kasy właściciel zakładu czyli drukarz, od wszelkich przedmiotów przez stowarzyszenie skonsumowanych, złoży 5% od 100.

Wzywamy także Szanownych Autorów, aby czy to własnego wypracowania rękopisma, czy téż stare, już wyczerpane a zbawienne dzieła, raczyli do zakładu wydawnictwa nadsyłać; wynagroddzenie według żądania Autora, lub ocenienia wartości, zakład obowiązany będzie płacić. Wszystkich zaś Duchownych upraszamy, aby jeżeli sami nie zechcą się trudnić rozdzieleniem i prenumeraty zebraniem, raczyli każdy w swéj parafiji obrać człowieka uczciwego i rzetelnego, któryby ten obowiązek przyjął i rzetelnie prowadził, albowiem tylko od tego zawiśnie utrzymanie, w tak przystępnych cenach wydawnictwa. (Co się do tycze prowadzenia handlu w obcych okolicach, ze strony Władz nie będzie żadnéj przeszkody, albowiem zakład postara się o stósowne do tego pozwolenie.)

Rachunki i wypłaty będą zawsze kontynowane co półroku, to jest: na nowy rok i na św. Jan. Zresztą zakład nasz nie kładzie na stowarzyszenie żadnych przymusowych obowiązków ani kosztów, nie domaga się nawet odbioru pewnéj summy egzemplarzy, ani téż nadsyłać będzie bez zarządania takowych, polega jedynie na dobréj woli i możebnych środkach każdego z Członków.

Z téj saméj drukarni wychodzi tygodniowe czasopismo katolickie pod nazwą: „Zwiastun Górno-Szlązki;“ to pisemko będzie organem wydawnictwa, w nim ogłaszać się będzie wszelaka czynność jego, podług których doniesień Wielmożni Członkowie stowarzyszenia będą dostatecznie objaśnieni i uwiadomieni o każdym wyjść mającym dziełku, jako téż i o całym ruchu i stanie zakładu wydawnictwa. *Potrzeba więc, aby każdy do stowarzyszenia należący, Zwiastuna Górno-Szlązkiego zapisał na miejscowéj poczcie swojéj*, które kosztuje tylko 9 sgr. 9 fen., w Austryji zaś 45 kr. kwartalnie.

Przesyłając niniejsze wezwanie Wielmożnemu księdzu Dobrodziejowi, upraszamy aby jeżeli nie zechce należeć do *stowarzyszenia oświaty katolickiéj*, raczył łaskawie wydawnictwo zawiadomić, albowiem dla lepszego ułatwienia ustanowiliśmy, że gdy do 14 dni nie otrzymamy odmownéj odpowiedzi, wtedy Wielmożnego Dobrodzieja wpiszemy na listę członków stowarzyszenia naszego.

Komitet Wydawnictwa dzieł katolickich

Ks. Kania, Kanonik, Książęco-Biskupi Komisarz i Proboszcz Poniszowski. **Ks. Kosmeli,** Kanonik, Dziekan i Proboszcz Pszczyński. **Ks. Kiihn,** Książęco-Biskupi Komisarz, Dziekan i Proboszcz Gliwicki. **Ks. Purkop,** Książęco-Biskupi Komisarz, Dziekan i Proboszcz N. Piekarski. **Ks. Dr. Speil,** Przełożony duchowny Alumnatu Wrocławskiego. **Ks.**

Bochenek, Dziekan i Proboszcz Woszczycki. **Ks. Kania,** Proboszcz Chorzowski. **Ks. Marchefka,** Proboszcz Bogucicki. **Ks. Michalski,** Kapelan w Królewskiéj Hucie. **Ks. Porsch,** Dziekan i Proboszcz Opolski. **Ks. Szafranek,** Proboszcz Bytomski. **Ks. Schmaus,** Proboszcz Tarnowsko-Górski. **Ks. Sobota,** Proboszcz Reptecki. **Ks. Skwara,** Proboszcz Pszczowski. **Ks. Stabik,** b. Inspektor szkół i Proboszcz Michałkowicki.

Teka Wydawnictwa

czyli

Przegląd artykułów pod prasę przygotowanych.

1. **Żywoty Świętych,** pojedyńczo w broszurkach wydawane, z obrazkiem Patrona, którego żywot opisany, z stósowną nauką i krótkim nabożeństwem; tak, iż każda broszurka obejmować będzie 1½ arkusza prócz okładki, za 6 fen.; w Austryji 3 kr.
2. **Czytania świąteczne i niedzielne,** napisane przez ks. K. Antoniewicza, missyjonarza soc. J., na nowo przejrzane i pomnożone w klasztorze OO. Jezujitów.
3. **Przewodnik dusz zbawienny,** przez św. Ludwika z Grenady. Dzieło to, jest tak wielkiéj sławy, że pewien z Ojców Kościoła św. orzekł, iż też więcéj dusz nawróciło, niżeli liter w sobie zawiera. A ponieważ dzisiaj nie jest do nabycia, dla tego wydawnictwo drukiem go odnowi.
4. **Żywot Pana naszego Zbawiciela,** z rycinami wyobrażającymi każda cząstkę historyji Jezusa Chrystusa.
5. **Historyja Kościoła św.,** w treści zebrana i na części podzielona.
6. **Zbiór opisów o wszystkich miejscach św.,** łaskami i cudami od Pana Boga wsławionych, jako potwierdzenie wiary św., przez objawienie; wydawana, każda historyja w osobnych broszurkach.
7. **Zbiór historyji moralnych,** w duchu katolickim, dla wykształcenia obyczajów, w pojedyńczych broszurkach.
8. **Pociecha dusz cierpiących,** książka w przykładach, do ratowania dusz czyścowych zachęcająca, oraz nabożeństwo za dusze zmarłych obejmująca.
9. **Podarek ślubny,** książka dla nowożeńców, oraz w ogóle dla stanu małżeńskiego, zawierająca dobre rady przed wyborem stanu małżeńskiego, nauki i refleksyje dla małżonków, w celu zgodnego i spokojnego pożycia, oraz nabożeństwo codzienne i powszechne.
10. **Dwie godziny adoracyji najświętszego Sakramentu,** na Boże Ciało, na czterdziestodogodzinne nabożeństwo i na wielki piątek przy grobie Pana Jezusa.
11. **O naśladowaniu N. Maryji Panny,** dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana w języku francuzkim przez ks. Aleksandra Derouville napisane i na polski przełożone przez Tadeusza Brzozowskiego b. Jenerała Towarzystwa Jezusowego.

etc. etc. etc.

— *Cudowne uzdrowienie.* Są ludzie, którzy mówią, że w cuda nie wierzą, że czasy średniowieczne i zabobony minęły, że wszystko, co się dzieje na świecie, jest to wynik sił fizycznych naturalnych, które dotąd nie zostały jeszcze światu odkryte. Tak postępują teraźniejsi racyjonaliści, śmieją przeczyć działaniu Wszechmocności Bożéj, przyznają, jakoby Pan Bóg pokazawszy cud nad stworzeniem świata, a potym nie chciał się nim zajmować i w razie nawet widocznéj potrzeby dobra i zbawienia ludów, odmawiał swojéj pomocy i opieki. Otóż takich nierozumnych filozofów chcemy przekonać, że cuda istnieją, od początku świata istniały i istnieć będą. Na dowód téj prawdy nie trzeba sięgać do pierwszych wieków, bo dosyć miłować Boga nadewszystko, a codziennie cudu Opatrzności doznamy. Takiego właśnie cudu doznał w tych dniach Wincenty Nowara, parobek z Dziekanowic w parafiji Ruciborowice. Przez wypadek od sześciu lat głuchy i niemy, tego roku wybrał się razem z kompaniją na odpust Matki Bozkiéj Narodzenia do Częstochowy. Zaledwie przybył na miejsce święte, pospieszył do kaplicy, ukląkł przed obrazem Najświętszéj Panny, a po długiéj i rzewnéj modlitwie podniósł oczy na obraz i we łzach przemówił głośno, o Maryjo! Obecni znajomi Wincentego, słysząc wydanie głosu od tego, który przez tyle lat nic nie mówił; zdziwieni przystąpili i pytali, jakim sposobem mowę odzyskał. Wtedy Wincenty Nowara dziękując Najświętszéj Pannie, z radością zaczął opowiadać, że Matka Boża prośby jego wysłuchała, a mowę i zarazem najlepszy słuch pozyskał. Wieść szybko się rozeszła po całym klasztorze, księża i cywilni wzięli egzaminować Nowarę i sprawdzać rzeczywistość cudu. Przystąpili potym Moskale i urzędownie pod przysięgą pytali się o najmniejsze szczegóły, spisali potym protokół i posłali do Warszawy, a natychmiast cały ten wypadek opisały pisma publiczne. Wiadomość tę dostalismy od samego księdza Proboszcza Krzemińskiego z Raciborowic, który przedtym znał dobrze Wincentego Nawarę, jako człowieka ze wszech miar poczciwego i zatym o ile przedtym odbierał współczucia i politowania ze swego kalectwa, o tyle nie również więcéj wszyscy napełnieni byli radością słysząc o cudzie Wszechmocności Bożéj. *(Krzyż.)*

— Według katolickiego *Weekly Register*, znany pisarz p. Higgins, (który pisał długo do Times'a pod pseudonywem Jakóba Omnium) na krótki czas przed zgonem powrócił na łono Kościoła katolickiego. Od dawna już był on jak najsympatyczniéj usposobiony dla katolicyzmu: dzieci swe w téj wierze wychował. Żona jego była katoliczka.

— *Trapiści.* Dziennik *Salut public* wychodzący w Lyonie, następny mieści obrazek klasztornego żywota. Wśród dosyć licznego towarzystwa podróżnych zwiedzających Grande Chartreuse, i przyjmowanych w refektarzu klasztornym przez zakonników, znajdował się także barytonista wielkiéj opery Meric. Dészcz padał ulewny, a kuchnia klasztoru, choćby najmniéj wymyślnym, bardzo wykwintną się wydać nie może. Położenie stawało się coraz cięższym, towarzystwo się nudziło. Zaproszono pana Meric, aby śpiewał. Zgodził się na to, ale potrzeba było pozwolenia gospodarzy. Meric zażądał go od zakonnika zarządzającego stołem, ten odpowiedzialności na siebie wziąść nie chciał. Apellowano do ojca prowincyjała; poszedł p. Meric do koadjutora, ale napróżno. Zostawała najwyższa instancyja, Ojciec jenerał zakonu. Na prośbę Merica uśmiechnął się on: „Ale my, wyrzekł jesteśmy także śpiewakami opery. *Opera,* zowią się dzieła Boże. Co nocy od godziny 12 do 2 zbieramy się w chórze, aby *opera* te chwalić i śpiewać wielkość i miłosierdzie jego. Mamy téż i orkiestrę, która nam towarzyszy.... wicher szumiący w lesie, potoki szumiące w górach, grzmoty i ławiny. Słuchaczów nam téż nie brak, bo aniołowie Boży śpiew nasz zanoszą przed tron Najwyższego. Idź mój synu i śpiewaj, pozwalam, nie znam żadnego w regule naszéj paragrafu, któryby się temu sprzeciwiał.

— Usiłowania protestantów w Szwajcaryji o zmniejszenie liczby świąt katolickich uznanych, sprowadziły wcale niespodziewane skutki. Robotnicy współcześnie podnieśli kwestyję zmniejszenia także godzin pracy, a podwyższenia zapłaty. Dotychczas pracowano od godzin 12 do 10; żądają zaś, aby dzień jak w Ameryce ograniczał się do 10, a nawet ósmiu godzin.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.